

Czyta: #TataMariusz



Joanna Papuzińska

Nasza mama czarodziejka

Jak nasza mama szukała złodzieja



Utwór udostępniony na Licencji Wolnej Sztuki
(szczegóły licencji >> [klik](#) <<).



Czyta:
#TataMariusz

Tam, gdzie byliśmy na wakacjach, rosła w polu samotna, rozłożysta sosna. Lubiliśmy siedzieć w cieniu tej sosny i słuchać, jak mama nam czyta.

Ale któregoś dnia, gdyśmy tam przyszli, pod sosną nie było w ogóle cienia, tylko wszędzie słońce i słońce.

— Niestety — zaszumiła sosna na nasze przywitanie — ssskradziono mi cień! Mój najwspanialszy na śśświecie cień! Ratujcie mnie! Szukajcie, łapcie złodzieja!

Chcieliśmy jak najszybciej biec na pomoc sośnie, ale mama spokojnie siadła sobie pod drzewem i zaczęła wypytywać:

— Kogo podejrzewasz?

— Szszaraki! Przez całą noc harcowały tu jak szalone! Skrzyczałam je, bo nie dawały mi zasnąć. Obraziły się i poszły sobie. Na pewno zabrały ze sobą cień, żeby zrobić mi za złość! Nie mogłam tego zauważyć, bo przecież mój cień widać tylko wtedy, kiedy jest jasno!

— A wczoraj? — pytała mama. — Dzień był pochmurny, twego cienia też nie mogłaś widzieć. Może przychodził tu ktoś wczoraj i zabrał go!

— Ależ wczoraj nie było nikogo, z wyjątkiem babci Grzelakowej — tej, co sprzedaje serki. Schowała się tu przed deszczem. To musiały zrobić szaraki! — upierała się sosna.

— Zobaczymy — powiedziała nasza mama, podnosząc się z trawy.
— Chodźmy do babci Grzelakowej!

Babcia Grzelakowa była akurat w domu.

— Dzień dobry — powiedziała nasza mama. — Czy moglibyśmy obejrzeć sobie ten wasz duży koszyk do noszenia serów? Chłopcy



mają zamiar upleść taki sam i chcielibyśmy się przyjrzeć, jak jest zrobiony.

— A proszę, weźcie go sobie z sionki. Teraz jest już wprawdzie stary i połamany, ale kiedyś był to naprawdę piękny koszyk.

Mieliśmy bardzo niemądre miny, gdy postawiliśmy babciny koszyk na zalanym słońcem podwórku. Cień, który rzucał koszyk, był cieniem rozłożystej sosny!

Odczepiliśmy cień od koszyka i poszliśmy oddać go sośnie. Zanim przymocowaliśmy go z powrotem, minęło tyle czasu, że trzeba było szybko biec na obiad.

— Skąd to wszystko wiedziałaś, mamó? — wypytywaliśmy po drodze. — Skąd wiedziałaś, że cień jest u babci?

— Już dawno zauważyłam, że koszyk babci Grzelakowej jest w wielu miejscach popękany i połamany. Kiedy sosna powiedziała, że babcia ukryła się pod nią przed deszczem, pomyślałam sobie, że może cień zaczepił się o któryś z pękniętych prętów koszyka i babcia zabrała go ze sobą do domu. Jakoś mi się nie chciało wierzyć w te zajęcia, które ukradły cień.

— Ojej! — zawołał nasz starszy brat. — Powinnaś, mamó, pracować w policji i tropić prawdziwych złodziei!

— A dlaczego, mamó — zapytał nasz młodszy brat — powiedziałaś babci nieprawdę, że chcesz zobaczyć koszyk, bo my będziemy pleść taki sam?

— Po pierwsze — odrzekła mama — nie chciałam babci martwić. Gdyby się dowiedziała, że zabrała sośnie cień, byłoby jej przykro. Przecież zrobiła to niechcący. A po drugie — czy to nieprawda, że chcecie zrobić taki sam koszyk dla babci, zamiast tego, który już jest połamany? Wujek na pewno chętnie wam pokaże, jak to się robi!

